



Lekcja przyrody

A Nature Lesson

Maciej Cholewa

Ilustracje | Illustrations

Piotr Kowalczyk

Lekcja przyrody

A Nature Lesson

Maciej Cholewa

Ilustracje | Illustrations

Piotr Kowalczyk



KRONIKA

Bytom, 2017

Konduktowi żałobników przewodził woźny Bernd, niosący ostrożnie niewielkie, czarne pudełko z kilkoma otworami w pokrywce. W środku znajdował się tragicznie zmarły mieszkaniec szkolnego strychu – kot Żeluś. Zdecydowano, że jego ciało zostanie złożone u stóp wielkiej lipy, po której kot jeszcze niedawno uwielbiał się wspinać. Ceremonia trwała krótko. Woźny wykopał kilkudziesięciocentymetrowy dołek, do którego z odpowiednią powagą i z namaszczaniem włożył kartonową trumienkę, po czym bez zbędnej zwłoki zasypał otwór. Zasmucone towarzystwo jeszcze przez chwilę w zadumie wspominało dobre czasy spędzone ze swoim wiernym kocim kompanem, aż w końcu wszyscy – poza Kubą – rozeszli się do domów. Zaniepokojony chłopak nie mógł pogodzić się ze śmiercią swojego przyjaciela. W zamyśleniu krążył dookoła grobu i zastanawiał się nad całą sytuacją. „Czy trafi do kociego raj?”



Przypomniał sobie pudełko, które od samego początku wydawało mu się co najmniej podejrzane. „Skoro nie żyje, to właściwie po co te dziury w pokrywce? Czy Berndowi szkoda było ładniejszego pudełka? A może jest szansa, że jeszcze dojdzie do siebie, i zrobiono je po to, żeby nie udusił się po przebudzeniu? Dlaczego zakopał go tak płytko?” – pytał sam siebie. Postanowił, że na wszelki wypadek odzeka jeszcze kilka godzin, żeby dokładnie przyjrzeć się sprawie. Zdjął buty, ułożył się wygodnie na brzuchu i bardzo uważnie wypatrywał jakichś znaków, które spodziewał się dostrzec w miejscu, gdzie spoczywał kot. Jednak miękka trawa i przyjemna temperatura w cieniu rozłożystego drzewa sprawiły, że już po chwili zasnął. Śniło mu się, że wraz z grupą dzikich ptaków patroluje niebo nad polami pszenicy, która od czasu do czasu delikatnie łaskocze go po nogach, co zresztą bardzo go bawiło. Kiedy się obudził, zbliżał się wieczór. Przeciągnął się leniwie, ogarniając wzrokiem przestrzeń dookoła siebie, i nagle z niepokojem poczuł, że chociaż zbożowe pola już dawno zniknęły, nadal czuje łaskotanie w okolicach stóp. Wzdrygnął się i gwałtownie odskoczył od miejsca, w którym zostało zakopane pudełko. Nad niskim kopczykiem ziemi unosił się rój wielkich, tłustych i bzyzących stworzeń latających we wszystkie strony. Niewiele myśląc, postanowił je przegonić, ale gdy tylko się do nich zbliżył, usłyszał za sobą szelest liści. Odwrócił się i o mało nie upadł, kiedy na tle zachodzącego słońca zobaczył zbliżającą się do niego wolnym krokiem ciemną sylwetkę, zaopatrzoną w coś, co wyglądało jak wielkie pazury

albo śmiercionośne szpikulce, które zaraz przebiją jego ciało. Zamknął oczy i zasłonił twarz rękoma, przygotowany na najgorsze, ale postać tylko się roześmiała. Okazało się, że był to stary Bernd, który wracał z ogrodu z wielkimi grabiami na ramieniu. Uspokoił chłopaka, a ten drżącym głosem opowiedział o swoich wątpliwościach dotyczących śmierci kota i o obrzydliwych muchach, które całą chmarą beztrudnie zakłócają jego spokój. Woźny uśmiechnął się pod nosem, pogładził swoją szarą brodę i kazał mu poczekać. Kuba usiadł na omszałym pniu i z rosnącym zdziwieniem obserwował zachowanie Bernda, który ostrożnie zbliżył się do roju. Wprawny ruchem przypominającym cios karate wprowadzany przez jakiegoś starego, chińskiego mistrza z filmów o sztukach walki, zacisnął pięść w powietrzu, a następnie usiadł koło chłopca i wyciągnął dłoń w jego kierunku. W jej wnętrzu siedziały trzy dorodne muchy o wielkich, brązowych oczach. Nerwowo pocierały swoje przednie odnóża, przez co wyglądały, jakby szykowały jakiś bardzo niecny plan.

– Zobacz. To są Plujki Pospolite. Popatrz, jak ładnie błyszczą! – Rzeczywiście wydawało się, że muchy mienia się zielonkavo-niebiesko. Jedna z nich usiadła na zgięciu palca wskazującego Bernda i przez chwilę do złudzenia przypominała pierścionek.

– Tak, faktycznie przepiękne – odpowiedział z powątpiewaniem Kuba.

– Możesz nie wierzyć – entuzjazm Bernda nie opadał – ale chociaż nie mają nosa, są w stanie wyczuć martwe zwierzę z odległości nawet kilkunastu kilometrów. I to zaledwie kilka godzin po jego śmierci! – Kuba wcale nie był pewien, co o tym sądzić.

– Super. Tylko po co komu taki węch? Kto chce czuć trupa z kilkunastu kilometrów? – zapytał z powątpiewaniem.

– Muchy traktują martwe ciała inaczej niż ludzie. Są one dla nich trochę jak... – Bernd chwilę się wahał – jak dom. Kiedy znajdą takie, które im odpowiada, składają w nim jajeczka, z których wylęgają się ich dzieci, czyli larwy.

– Ale dlaczego akurat w martwym kocie? – chłopiec wyraźnie się zaniepokoił.

– Dla larw mięso jest prawdziwym przysmakiem. Wydzielają specjalną substancję, która je zmiękcza i zamienia w coś, co przypomina zupę, którą następnie wsysają – twarz Kuby lekko się wykrzywiła. – Dzięki takiej pożywnej papce mogą się rozwijać i zamieniać w poczwarki, aż w końcu stają się dorosłymi owadami mogącymi składać jajeczka.

– Wolę kota niż te głupie muchy. To nie fair, że umarł, a teraz coś go jeszcze zjada – odpowiedział obrażony Kuba. Bernd się zamyślił.

– Może wygląda to trochę dziwnie, ale między innymi właśnie dzięki nim ten kot będzie nadal żył. Zresztą przyjdź tutaj jutro. Pokażę ci naprawdę ciekawe przedstawienie – uśmiechnął się tajemniczo i pożegnał chłopca.

Następnego dnia Bernd zaprowadził Kubę i pozostałe dzieci pod starą lipę, gdzie rzeczywiście rozgrywała się cała seria przedziwnych wydarzeń. Ziemia dookoła grobu była rozkopana i pokrywała ją warstewka czegoś, co przypominało rozmokłe ziarenka ryżu, z tą różnicą, że ten „ryż” się poruszał. Okazało się, że były to larwy much, o których dzień wcześniej opowiadał woźny. Przechodziły przez otwory pudełka i pełzały we wszystkie strony, wykonując przy tym wiele niespokojnych ruchów. Nie były jedynymi aktorami uczestniczącymi w tajemniczym spektaklu rozgrywającym się w cieniu drzewa. Kuba dostrzegł, że między nimi jest jeszcze wiele innych żyjatek, a niektóre z nich



zachowywały się, jak mogło się wydawać, całkiem groźnie. Szczególnie pewne ciemne, płaskie stworzenia z błyszczącą, metaliczną blaszką pomarańczowo-złotego koloru w górnej części pancerza. Wyglądały jak miniaturowe połączenie rycerskiej zbroi i czołgu. Nie robiąc sobie nic z obecności otaczających je obserwatorów, chwytaly powolniejsze larwy i pożerały je jedna po drugiej, jakby te rzeczywiście były ziarenkami ryżu. Kilka okazów ze smakiem podgryzało jeden z grzybów rosnących nieopodal, a jeszcze inne urządziły sobie prawdziwą imprezę w butelce po piwie, którą ktoś zostawił pod płotem.

– Te wygłodniałe stworzenia to Ścierwce. Żywią się właściwie wszystkim, co jest martwe, ale jak widzicie, nie gardzą też larwami much, które są dla nich całkiem smacznym kąskiem. Czasami nazywa się je służbą sanitarną natury, bo pozbywają się całej masy odpadów, których wszyscy inni brzydziliby się dotknąć – jakby na dowód tych słów jeden z owadów usiadł na tym, co pozostawił po sobie bezdomny piesek regularnie odwiedzający szkolny ogródek.

– Słyszycie te dźwięki? – Do uszu zebranych doszedł odgłos do złudzenia przypominający skrzypienie zawiasów miniaturowych drzwiczek. Wyraźnie ucieszony, woźny wskazał palcem na niewielkiego, czarnego owada z podłużnymi, pomarańczowo-żółtymi wzorami na pancerzu. Owad potrząsał swoim ciałem i wydawał z siebie przerywane piskliwe dźwięki.

– Przedstawiam wam jednego z głównych aktorów tego przedstawienia. Ten elegancki dżentelmen to Grabarz Pospolity, który właśnie wzywa do siebie swoją przyszłą partnerkę – Bernd zauważył, że słowo „grabarz” wywołało poruszenie wśród dzieci. – Jego ponura nazwa wzięła się stąd, że wraz z partnerką, a często również z innymi chrząszczami, zakopują martwe zwierzęta, czasem kilkaset razy większe niż one same. Ale w przeciwieństwie do grabarzy-ludzi, nie kończą na tym swojej pracy. Po zakopaniu ciała tylko sobie znanym sposobem zmiękczają je i przerabiają na pożywienie dla młodych, ale nie tylko. Tworzą z niego kule, w których chowają swoje larwy, dzięki czemu mogą one całkiem bezpiecznie rozwijać się w takich dziwnych kołyskach – dzieci były zgodne co do tego, że to trochę dziwne mieszkać w kulce stworzonej na przykład z martwego kota.

– To zależy od punktu widzenia. Larwom jest tam pewnie całkiem wygodnie.

Przez kolejne dni Bernd opowiadał o różnych zmianach, zachodzących wokół miejsca pochówku, które wydawało się pulsować i tętnić życiem, a cała masa istot o przedziwnych kształtach i rozmiarach wiła się, latała, pełzała, czasem nawzajem się pożerała i walczyła ze sobą.

– Te wszystkie stworzenia nie zajmują się tylko zjadaniem martwych zwierząt. Dzięki nim zostaje ono podzielone na bardzo drobne kawałki, które pochłoną kolejne organizmy, takie jak grzyby,

a nawet bakterie – tłumaczył z zapalem. – Większość jest tak mała, że prawie nie da się ich zobaczyć gołym okiem, ale możecie być pewni, że istnieją i ciężko pracują, żeby rozłożyć każdy fragment zwierzęcia na jeszcze mniejsze cząstki.

– Ale co dzieje się z tymi cząsteczkami? Po prostu znikają? – Pytał jak zwykle zaintrygowany Kuba.

– Na szczęście nie. I to jest właśnie najciekawsze – Bernd szeptał pod nosem i spod przymrużonych powiek spoglądał na rosnące nieopodal niezapominajki w taki sposób, że dzieci nie były pewne, czy przypadkiem nie kieruje swoich słów do tych maleńkich kwiatków. – Te wszystkie cząstki zamieniają się w kolejne życie. Mieszają się na przykład z wodą, którą potem pobierają rośliny, dzięki czemu te mogą się rozwijać. A jak wiecie, rośliny są pożywieniem dla kolejnych organizmów i zwierząt.

– Czyli Żelus jest nieśmiertelny? – Kuba nie był pewien, czy dobrze zrozumiał, o czym mówił Bernd.

– Nie ma już kota Żelusia w takiej postaci, w jakiej go znaliście, ale w pewnym sensie rzeczywiście tak jest. Będzie nadal żył jako część ogrodu, który nas teraz otacza. Nawet jeśli zupełnie nie przypomina kota.

– To wszystko brzmi trochę jak jakaś dziwna fantastyczna historia – Kuba z niedowierzaniem kręcił głową.

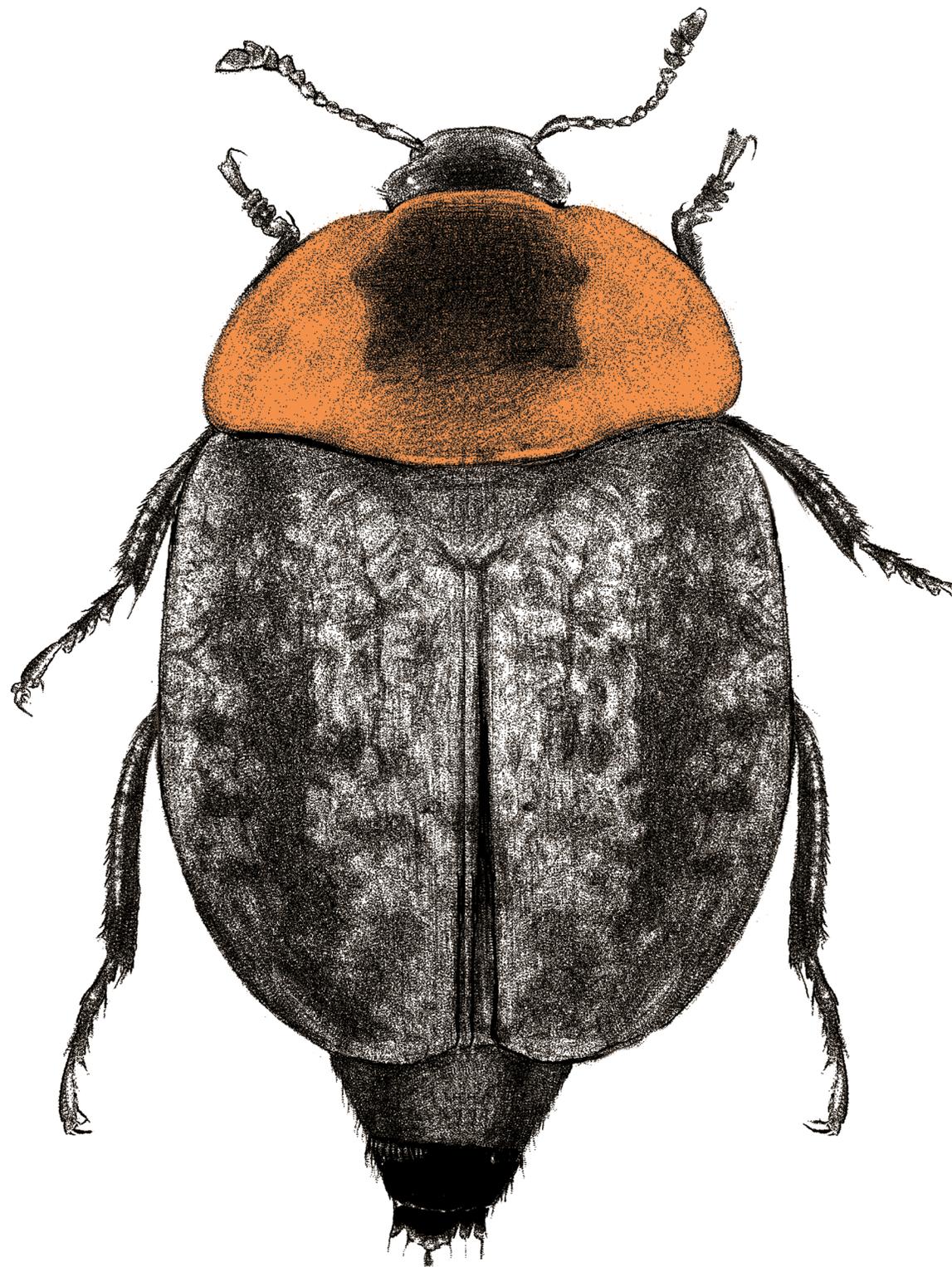
– Tak, ale to prawda – Bernd ciągnął swój wywód.

– Wyobraźcie sobie, że śmierć to po prostu pewien rodzaj przemiany. Nawet kreda, którą wasza nauczycielka pisze po tablicy, składa się z tysięcy małych istot, które miliony lat temu opadły na dno oceanu. Diamenty były kiedyś roślinami, które zostały rozłożone przez całe mnóstwo różnych organizmów, i najpierw zamieniły się w torf, potem w węgiel, aż w końcu stały się szlachetnym kamieniem. Cała natura to nieskończona ilość przemian jednego życia w następne, a kot Żelus, jak i my wszyscy, jesteśmy częścią czegoś, co możemy nazwać wielkim kołem życia.



Minął rok od pogrzebu, kiedy Kuba ponownie wybrał się z Berndem odwiedzić grób kota. Przeszli przez ogród pełen krzewów czerwonej porzeczki, agrestu i starych drzew wiśni, których owoce były przysmakiem całej chmary ptaków, dających co rano głośne koncerty pod oknami szkoły. W końcu zbliżyli się do miejsca oznaczonego obłym kamieniem z wymalowanym na kolorowo napisem „Żelus”. Bernd ukląkł przy grobie, ale ku zdziwieniu Kuby wcale nie zamierzał się modlić. Zamiast tego podniósł kamień i odłożył go na bok, po czym gołymi dłońmi zaczął rozkopywać ziemię. Chłopak odwrócił wzrok, spodziewając się straszego widoku, ale po chwili zastanowienia zajął miejsce obok woźnego i zaczął mu pomagać. Poza pulchną ziemią, kilkoma kamykami i dżdżownicami wykopany dołek był pusty. Bernd wrzucił do niego kilka nasion, które przykrył ziemią, po czym wrócili z Kubą do szkoły.

Było ciepło, ogród szumiał spokojnie, a w powietrzu wyraźnie czuć było zapach nadchodzącego lata.

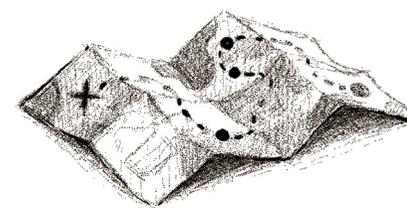


Opowiadanie oraz postać woźnego powstały z bezpośredniej inspiracji niezwykłą książką: „Wieczne życie. O zwierzęcej formie śmierci” napisaną przez Bernda Heinricha – profesora biologii, biegacza, a przede wszystkim nauczyciela.

Zadanie 1

Mapa skarbów

W swojej okolicy znajdź przyjazne i zielone miejsce, z krzakami, trawą i drzewami, w którym możesz schować skarb – prezent dla znalazcy. Skarbem może być szklana kulka, kolorowy guzik, figurka, kauczuk, mała zabawka lub inny drobiazg, który może komuś sprawić radość. Ukryj go w zaroślach, wśród korzeni drzewa lub zakop w ziemi, ale nie zbyt głęboko. Następnie stwórz mapę tego miejsca w kilku egzemplarzach i oznacz miejsce ukrycia skarbu znakiem „X”. Mapę rozdaj kolegom i koleżankom i powiedz, że skarb jest prezentem od ciebie, ale otrzyma go ten, kto znajdzie go pierwszy. Obserwuj poszukiwania i kibicuj znajomym. Kiedy komuś uda się znaleźć skarb, ciesz się razem z tą osobą.



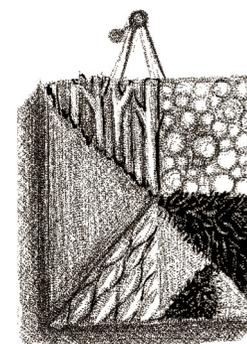
Zadanie 2

Kolaże z naturalnych materiałów

Do wykonania kolażu będą ci potrzebne:

- tekturka lub kawałek sklejk,
- klej Wikol lub Magic,
- suche liście,
- mech,
- drobne kamyki lub piasek,
- kawałki patyków lub korę,
- zasuszone płatki kwiatów,
- farby plakatowe,

Na sklejkę bądź tekturze narysuj interesujące kształty, aby podzielić podłoże na obszary. Wybierz te, które pomalujesz na ulubiony kolor, a które wykleisz nazbieranymi materiałami. Najpierw pomaluj wybrany obszar farbą. Kiedy farba wyschnie, możesz zacząć uzupełniać pozostałe fragmenty kolażu materiałami naturalnymi przy pomocy kleju. Pamiętaj, że do przyklejenia wypukłych elementów potrzeba grubej warstwy kleju, aby nie odpadły. Kiedy skończysz, poczekaj aż warstwa kleju wyschnie, a następnie powieś swoje dzieło na ścianie.



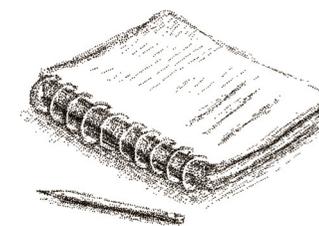
Zadanie 3

Odkrywca nieznannej krainy

Weź ze sobą notatnik i ołówek. Wyobraź sobie, że wychodząc z domu podróżujesz daleko, przez ocean w poszukiwaniu nowego lądu. Podróż kończy się, kiedy stajesz na trawie wśród zieleni. To dzika i gęsta dżungla, w której występują nieodkryte dotąd okazy roślin oraz tropikalne owady. Jako odkrywca zbadaj ten tajemniczy teren:

- zajrzyj w zarośla,
- poszukaj owadów,
- przyjrzyj się roślinom,
- powąchaj kwiaty,
- wypatruj ptaków,
- znajdź trop dzikich zwierząt,
- odkryj ślady starożytnej cywilizacji,

Jak przystało na podróżnika notuj lub rysuj każdą obserwację i skojarzenie na bieżąco w notatniku. Po powrocie koniecznie opowiedz komuś o swoich odkryciach i pokaż swoje zapiski.



Zadanie 4

Miniaturowy ogród

Będziesz potrzebować:

- dużego słoika,
- żwirku lub kamyczków,
- odrobiny ziemi,
- niewielkich roślin,

Słój dokładnie wyczyść. Na jego dnie ułóż żwir lub drobne kamyczki, które będą pełnić funkcję materiału drenującego i pozwolą na odpływ nadmiaru wody. Następnie na warstwę drenażu wysyp żyzną ziemię, w której zasadzisz rośliny. Mogą to być sadzonki znalezione podczas spaceru, na przykład bluszcz, sadzonki drzew, polne kwiaty czy ciekawe chwasty – ostrożnie wykop z ziemi, aby nie uszkodzić korzenia. Kompozycję z roślin w słoiku uzupełnij mchem i udekoruj kamyczkami, patykami lub korą. Kiedy ukończysz sadzenie i dekorowanie, ostrożnie podlej rośliny wodą i zamknij słój. Jeśli rośliny się przyjmą, będziesz mógł/mogła cieszyć się swoim mini ogrodem.



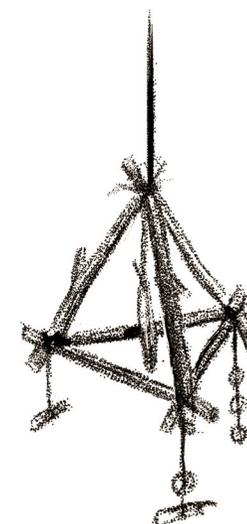
Zadanie 5

Pułapka na strachy

Jak pozbyć się stracha? Można przygotować na niego pułapkę. Będą ci potrzebne:

- patyki,
- długie trawy,
- sznurek lub wełnę,
- muszelki,
- kasztany,
- piórka,
- wszystko co jeszcze można znaleźć w parku, na łące lub w ogrodzie.

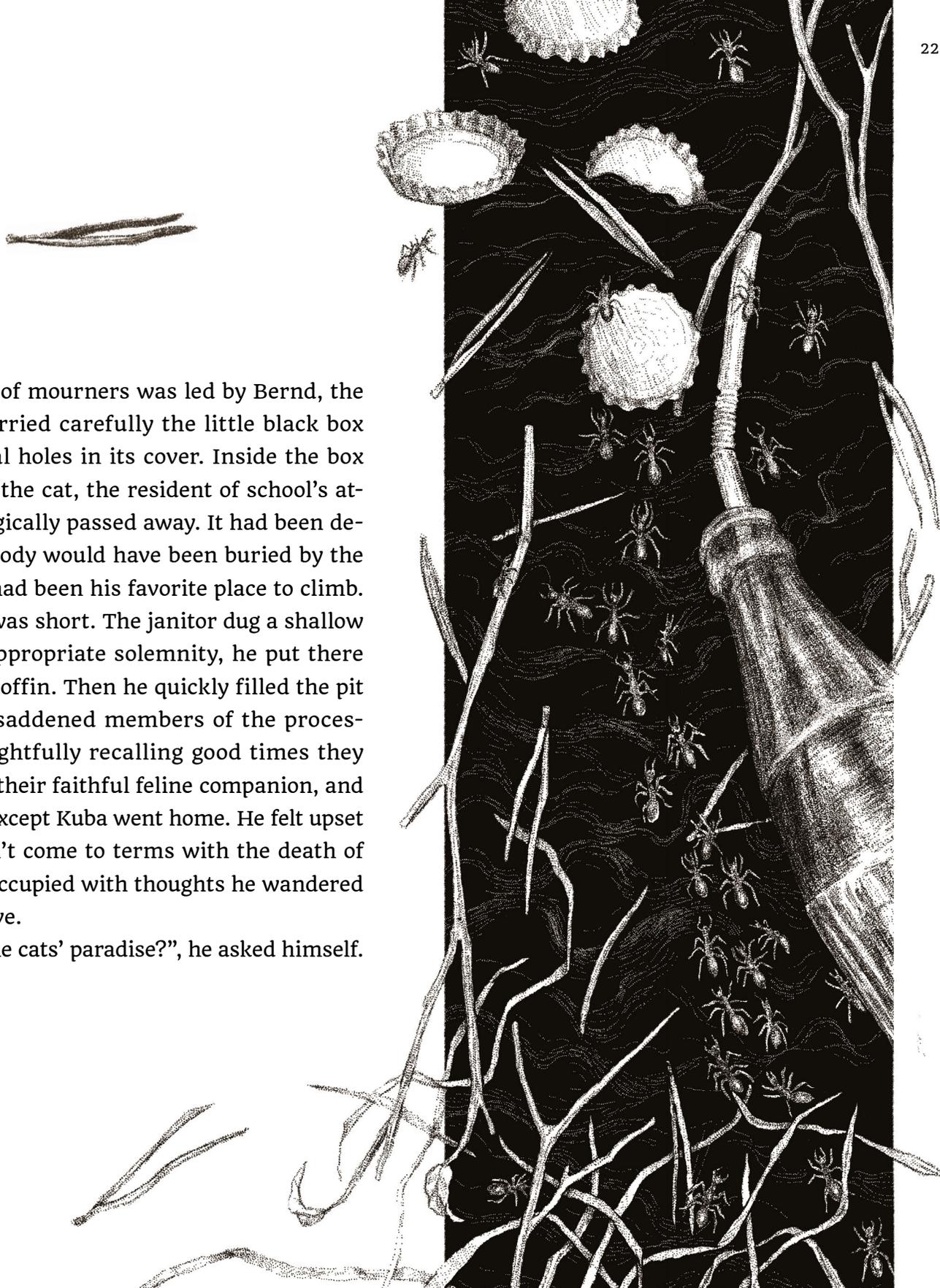
Podstawą pułapki są patyki. Najlepiej użyć takich, które są suche, opadły już z drzewa i łatwo je połączyć. Patyki powiąż ze sobą za pomocą trawy, sznurka lub wełny. Forma pułapki jest dowolna. Może to być figura przestrzenna, ale może być też płaska jak trójkąt lub kwadrat – wszystko zależy od Ciebie. Gdy podstawa będzie gotowa możesz ją dowolnie ozdobić, tak by Twój zaciekawiony strach wszedł do środka. Przywiąż trawy, kawałki sznurka, przymocuj muszelki, małe patyczki i piórka, które na wietrze będą wydawać interesujące odgłosy. Tak przygotowaną pułapkę powieś w wybranym miejscu – na drzewie w parku, w swoim ogrodzie, nad rzeką, przy wejściu do domu.



The procession of mourners was led by Bernd, the janitor, who carried carefully the little black box that had several holes in its cover. Inside the box there was Jelly the cat, the resident of school's attic that had tragically passed away. It had been decided that his body would have been buried by the lime-tree that had been his favorite place to climb. The ceremony was short. The janitor dug a shallow pit and, with appropriate solemnity, he put there the cardboard coffin. Then he quickly filled the pit with soil. The saddened members of the procession were thoughtfully recalling good times they had spent with their faithful feline companion, and then everyone except Kuba went home. He felt upset and still couldn't come to terms with the death of his friend. Preoccupied with thoughts he wandered around the grave.

"Did he get to the cats' paradise?", he asked himself.

Then he suddenly thought about the box. It looked suspicious from the very beginning. "If he is dead, what are those holes in the cover for? Maybe Bernd didn't want to waste a nicer box? Maybe there is still a chance that Jelly will feel better, and the holes won't let him suffocate when he awakes? Why was he buried in a such shallow pit?" – he kept asking. He decided to wait another several hours and look into the situation. He took his shoes off, lay comfortable on his belly, and carefully watched the place of the cat's burial in case there were any signs that something changed. He felt so good lying on the soft grass in the shadow of the big tree that he soon fell asleep. He dreamt about flying high over the wheat fields together with the wild birds. They were patrolling the sky and the wheat was tickling his feet from time to time, which was very funny. When he woke up it was already evening. He was just stretching lazily and looking around when he got anxious: although the wheat from the dream had disappeared, he still felt that something was tickling his feet! He shuddered and jumped back, moving away from the place where the box was buried. He noticed a swarm of big, fat creatures, which were flying with a buzzing sound over the little mound of soil. Without thinking twice, he decided to chase them away, but when he got closer to the swarm, he heard the crunch of footsteps on the leaves. He turned back and almost fell when he saw the dark figure approaching him slowly with the sunset at its backs. The figure seemed to stare at something that looked like huge claws or



deathly dangerous skewers. Kuba was afraid that they are about to pierce his body, so he covered his face with hands and prepared for the worst, but the figure only laughed. It turned out it was only the old Bernd, who was coming back from the garden with the big rakes on his arm. He calmed the boy down, and listened as Kuba shakily explained his doubts about the cat's death, and anxiety awakened by the presence of awful flies that disturbed the cat's rest. The janitor smiled, stroked his beard and told the boy to wait for a moment. Kuba set down on the mossy trunk, and curiously observed Bernd, who carefully came closer to the swarm. Then the janitor suddenly moved his hand, as if he was an ancient Chinese master of marital arts, clenched his fist, came back to the boy, set next to him and showed it to him. On the top of his fist three big flies were sitting, their eyes big and brown. They were rubbing their fore legs, as if they were preparing some evil plan.

"See? This is a bluebottle. Just look at the way it shines!"

He was right, the flies seemed to shine greenish blue. One of them set on the bent of Bernd's forefinger and for a moment looked just like a ring.

"Yes, they are very beautiful," Kuba answered, yet still not quite convinced.

"You may not believe it," Bernd went on enthusiasti-

cally. "But although they do not have a nose they can smell the dead animal from the distance of ten miles. And they can do it only several hours after its death!"

Kuba was not quite sure what he should think about it.

"Great. But what's the point of having such sense of smell? Who wants to smell the dead body from the distance of ten miles?"

"The flies treat dead bodies differently than people do. They consider them..." here Bernd hesitated for a little moment, "...they consider them to be houses. When they find the one they like, they lay eggs there, out of which their children are born. We call them larvae."

"But why would they do it in the dead cat?" Kuba asked anxiously.

"For larvae meat is a real delicacy. They excrete a special substance that makes the meat soft and changes it into something that looks like a soup, which they can easily imbibe."

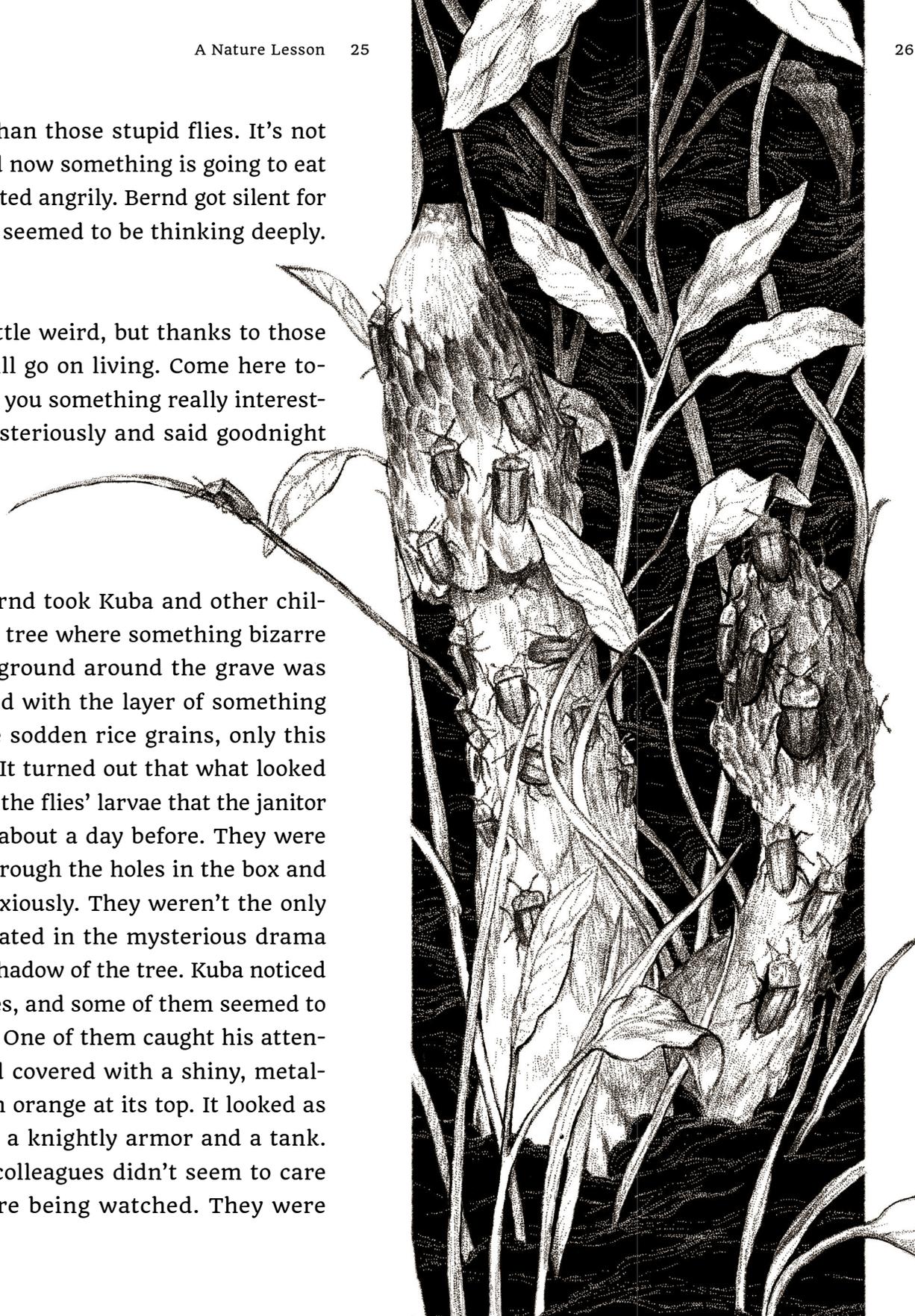
Kuba winced unpleasantly when he heard it.

"Thanks to such a nourishing soup larvae can grow and change into pupas, and later they become the grown-up insects that are able to lay their own eggs."

“I like a cat more than those stupid flies. It’s not fair that he died and now something is going to eat him,” Kuba commented angrily. Bernd got silent for a little moment. He seemed to be thinking deeply.

“Maybe it looks a little weird, but thanks to those flies the cat will still go on living. Come here tomorrow, I will show you something really interesting.” He smiled mysteriously and said goodnight to the boy.

On the next day Bernd took Kuba and other children to the old lime tree where something bizarre was going on. The ground around the grave was tumbled and covered with the layer of something that looked like the sodden rice grains, only this “rice” was moving. It turned out that what looked as “rice” was in fact the flies’ larvae that the janitor had been speaking about a day before. They were forcing their way through the holes in the box and crawling around anxiously. They weren’t the only actors that participated in the mysterious drama taking place in the shadow of the tree. Kuba noticed many other creatures, and some of them seemed to be quite dangerous. One of them caught his attention. It was flat and covered with a shiny, metallic blade, and golden orange at its top. It looked as something between a knightly armor and a tank. The insect and its colleagues didn’t seem to care at all that they were being watched. They were



catching larvae which were moving too slow, and ate them one after another, as if they were grains of rice. Some of the creatures seemed to enjoy very much eating one of the mushrooms that grew close to that place, the others threw a little party in the beer bottle somebody had left by the fence.

“These hungry creatures you can see here are called the red-breasted carrion beetles. They can eat everything that is dead, but you can see they also quite like the larvae of the flies. Sometimes they are called the sanitary service of nature, as they are able to process a lot of waste that other species find disgusting.”

As if to prove his words one of the insects climbed on a thing the homeless dog had left in the school garden.

“Can you hear this sound?” asked Bernd.

Suddenly children noticed the noise that was similar to the sound of the creaking door hinge. The janitor was clearly overjoyed and pointed with his finger to a little black insect, whose crust was covered with longitudinal orange and yellow patterns. Its body shook and it made discontinuous, squeaky sounds.

“Let me introduce to you one of the main actors of this drama. This elegant gentleman is a burying beetle, who works as a kind of a grave-digger, and

is just calling his future partner.” Bernd noticed that the word “a grave digger” caused a big stir among children.

“His grim name has its roots in the work he does. Together with his partner and sometimes with other beetles they bury dead animals, which sometimes are even several hundred times bigger than they are. But unlike human grave-diggers they do not finish their work at this point. After the body is buried they soften it in the way that is only known to them, and turn it into the food for their children. They create balls out of it, and hide their larvae there. They can grow there as if they were in a kind of a cradle.”

All children agreed that living in a ball made of the dead cat is a bit weird.

“It depends on how you look at things,” said Bernd. “I think larvae find such cradles quite comfortable.”

For several next days Bernd told children stories about the different changes that were happening at the funeral’s place. It seemed to be vibrant with life. Many creatures of amazing shapes and sizes were wriggling, flying, crawling, they were sometimes even fighting and eating each other.

“All those creatures’ job is not only to eat the dead animals. Thanks to them the dead body is divided into very small pieces, which can be then eaten by

other organisms like fungus and even bacteria,” Bernd explained with passion. “Most of them are so small that you cannot see them with the bare eye, but you can be sure, that they are there, and they work hard to divide every little piece of the dead animal into even smaller parts.”

“But what happen to those parts? Do they disappear?” Kuba asked curiously.

“Happily not. And here comes the most interesting part,” whispered Bernd looking at forget-me-not flowers with the narrowed eyes, so children weren’t sure if he was speaking to them or to the flowers.

“All those little parts transform into a new life. They mix with water which is needed for plants to grow. And as you know, plants are eaten by many other organisms and animals.”

“So Jelly is a kind of immortal?” Kuba was not sure if he understood well what Bernd meant.

“There is no Jelly in the shape you used to know, but in some sense, he still exists. He will go on living as a part of the garden that surrounds us, even if he won’t look like a cat.”

“It all sounds like a fantastic story.” Kuba shook his head incredulously.

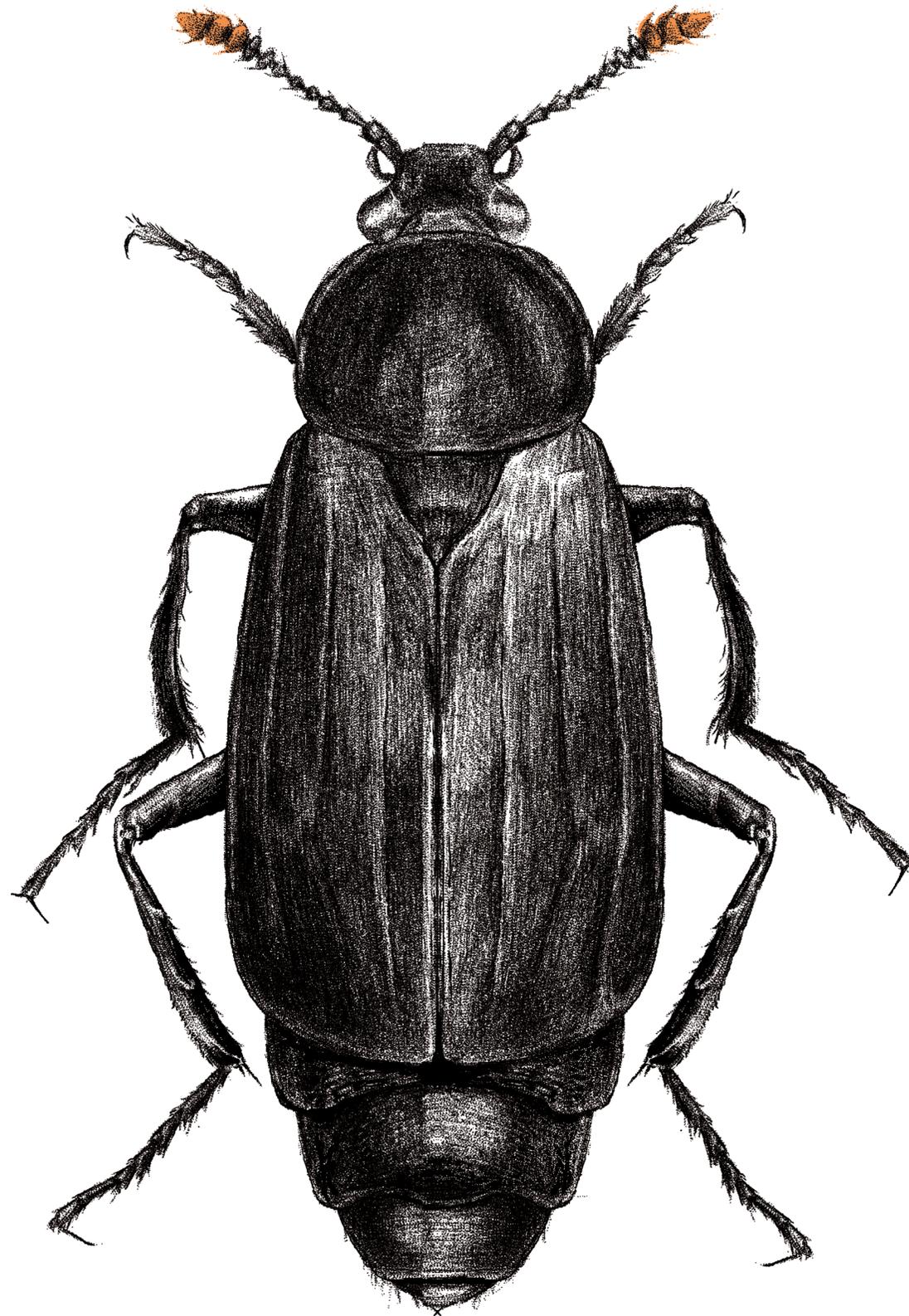
“Surely it does, but it is all true,” Bernd went on.

“Just imagine that death is only a kind of transformation. Even the chalk your teacher use to draw on the blackboard is made of thousands of little creatures that fell on the bottom of the ocean millions of years ago. Diamonds were plants a long time ago. Those plants were dissolved into little pieces by many different organisms, and turned into peat in the course of time, then into coal, and finally they became gemstones. The whole nature is made of endless transformations of one life into another. We and Jelly are together a part of something that we can call the great circle of life.”



Kuba visited the Jelly's grave again after a year, accompanied by Bernd. They walked through the garden full of blackcurrant, gooseberry and old cherry trees which fruits were a favorite meal for a lot of birds. Bernd kneeled when they came closer to the place marked with the white stone and the colorful letters: "Jelly", but to Kuba's surprise he didn't look as he was about to pray. Rather than that, he took the stone, moved it to the side, and started to dig the ground. Kuba expected something terrible would happen, so he looked away, but after a moment of thought he kneeled by the janitor and started to help him. The pit was empty except for the soil, several little stones and earthworms. Bernd put some seeds there, covered them with soil, and together they went back to school.

The weather was warm; the garden was rustling peacefully and the air smelled of coming summer.

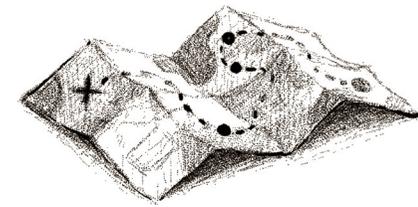


The story and the figure of the janitor was inspired by the amazing book: "Life Everlasting. The Animal Way of Death" written by Bernd Heinrich, who is a biology professor, a runner, and most of all a teacher.

Task 1

Treasure map

Find in your neighborhood a friendly green place with grass, bushes and trees, where you will hide a treasure - a gift for the person that finds it. The treasure could be a glass ball, a colourful button, a figurine, a rubber ball, a small toy or any other object that can make the finder happy. Hide it in bushes, among the roots of a tree or bury it in the ground (but not too deep). Then create a map of this place in several copies and mark the place where the treasure is hidden with the X sign. Give the map to your friends and tell them that the treasure is a gift from you and is theirs to keep if they find it. Watch the search and cheer for your friends. Remember to congratulate the winner.



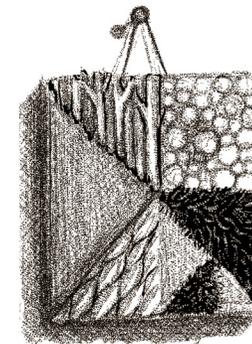
Task 2

Natural materials collage

To make a collage you will need:

- a cardboard or a piece of plywood
- wikol or super glue
- dry leaves
- moss
- fine pebbles or sand
- pieces of sticks or bark
- dried flower petals
- paints

Divide the plywood or cardboard area into interesting shapes that you like. Paint some of them with your favorite colour, the rest will be covered with natural materials. When the paint dries, you can begin to complement the rest of the collage with natural materials using glue. Remember that some items will need more glue to stick well. When you have are finished, wait until the glue layer has dried and then hang your work on the wall.



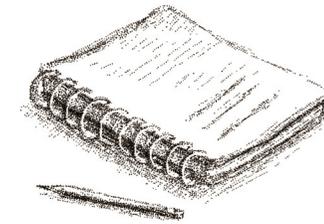
Task 3

Discoverer of an unknown land

Take a notebook and a pencil with you. Imagine that leaving home is a travel across the ocean in search for the new lands. The trip ends when you stand on green grass. It's a wild and dense jungle, where undiscovered plant specimens grow and tropical insects live. As an explorer you examine the mysterious terrain:

- look in the scrubs
- look for insects
- take a look at the plants
- smell the flowers
- look out for the birds
- find the traces of wild animals
- discover the traces of ancient civilization

It is a good idea for a traveler to record or draw every observation and association in a notebook. After returning tell someone about your discoveries and show your notes.



Task no 4

Miniature garden

You will need:

- a large jar
- a gravel or pebbles
- some soil
- small plants.

Clear jar thoroughly. At the bottom of jar lay a gravel or fine pebbles, which will allow outflow of excess water. Then put ground layer into the jar. In a prepared basis you can plant something - these can be the seedlings found during walking, such as ivy, tree seedlings, wildflowers or interesting weeds, carefully dug from the ground, so as not to damage the root. Finish the composition in a jar with moss and decorate with pebbles, sticks or bark. When you finish planting and decorating, carefully pour the plants down with water and close the jar. If the plants take root, you can enjoy your mini garden.



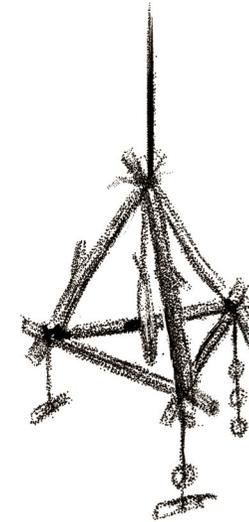
Task no 5

Trap for the fears

How to get rid of fear? You can prepare a trap for him. You will need:

- sticks
- long grass
- a plain string
- scallops
- chestnuts
- feathers
- anything else you can find in the park, in the meadow or in the garden.

The base of the trap are sticks. It is best to use those that are dry, fall from the tree and can easily be broken. Stick the bundles together using grass, string or wool. The form of the trap is arbitrary. It may be a spatial figure, but it may be as flat as a triangle or a square - it all depends on you. When you have the ready-made base, you can decorate it freely so that your curious fear comes in. Grab grass, twine pieces, fasten shells, small sticks and feathers, which will make interesting noises in the wind. Put this trap in the right place - on the tree in the park, in your garden, on the river, at the entrance of the house.



AUTOR TEKSTU | TEXT AUTHOR

Maciej Cholewa

ILUSTRACJE | ILLUSTRATIONS

Piotr Kowalczyk

PROJEKT GRAFICZNY, SKŁAD | GRAPHIC DESIGN, TYPESETTING

Piotr Kowalczyk

KOREKTA | PROOFREADING

Paulina Bieniek

TŁUMACZENIE | ENGLISH TRANSLATION

Małgorzata Kalinowska

DRUK | PRINTED BY

Centrum Usług Drukarskich, Henryk Miller

ul. Szymały 11, 41-709 Ruda Śląska

NAKŁAD | CIRCULATION

500 egzemplarzy

ISBN 978-83-61853-17-6**WYDAWCA | PUBLISHED BY**

Centrum Sztuki Współczesnej Kronika,

Rynek 26, 41-902 Bytom,

www.kronika.org.pl

Kronika jest instytucją Miasta Bytomia i działa w strukturach organizacyjnych Bytomskiego Centrum Kultury.

Kronika is financed by the municipality of Bytom and has been functioning a part of the Bytom Cultural Centre's structure.



Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

This project is supported by
the Polish Ministry of Cultural and National Heritage.

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

Ten utwór jest dostępny na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne -
Bez utworów zależnych 4.0 Międzynarodowe.

This work is licensed under a Creative Commons
Attribution - NonCommercial - NoDerivatives
4.0 International License.

**PODZIĘKOWANIA | THANKS TO:**

Katarzyna Kalina
Dorota Aniszewska
Paweł Wątroba
Anna Aderek
Kot Żeluś



KRONIKA